

## Kościelny język miłości bliźniego Autor tekstu: **Radosław S. Czarnecki**

*Nikt nie może mnie zmusić, abym był szczęśliwym na jego sposób*  
Immanuel Kant

Rocznica przyjęcia przez polski rząd konkordatu (Sejm ratyfikował go dopiero gdy rządziła koalicja AWS/Unia Wolności w 1998) — to już 20 lat — spowodowała ożywioną dyskusję wokół tej umowy między III RP, a Stolicą Apostolską. Prof. Jan Hartman z Uniwersytetu Jagiellońskiego, znany filozof i etyk, w doskonale udokumentowanym i popartym dogłębną argumentacją materiale („Gazeta Wyborcza” z dn. 20-21.06.2013, „O Polskę wolną — od konkordatu”) skrytykował praktykę obowiązywania tej międzypaństwowej **de facto** umowy. Praktykę w wyniku, której państwo polskie i część obywateli nie utożsamiających się z religią katolicką (a wolno podejrzewać, iż takie mniemanie podziela spora część katolików) czuć się może dyskomfortowo z racji pomieszania **sacrum i profanum**, w jakimś stopniu być pokrzywdzoną, zepchniętą na margines czy postawioną do kąta. Chodzi o wyraźną sakralizację — i to w jednym tylko bo katolickim wymiarze — przestrzeni publicznej, neutralnego bądź co bądź religijnie państwa polskiego (zapewnia o tym art. 1 rzeczonej umowy międzynarodowej mówiący, że Kościół katolicki i państwo " .... są niezależne i autonomiczne oraz zobowiązują się do pełnego poszanowania tej zasady we wzajemnych stosunkach i współdziałaniu dla rozwoju człowieka i dobra wspólnego" [1]).

Replika ze strony kościelnej, ostra, nawet — arogancka i napastliwa, w swym podstawowym wymiarze — niesłuchanie paternalistyczna i arbitralna, przyszła ze strony ks. Tomasza Dostatniego (OP), znanego medialnie dominikanina, duszpasterza i publicyisty. W tekście pt. „Filozof głuchy na innych” („Gazeta Wyborcza” z dn. 27-28.07.2013) zarzucił Hartmanowi manipulację, nierzetelność, napastliwość wobec katolików w Polsce, upośledzenie (sic !) — czyli zamknięcie ideologiczne, brak rozumienia i czucia wzniosłości katolickiej frazy "miłości bliźniego" itd.

*"Hartman jest głuchy i ślepy na dobro, które niesie ze sobą chrześcijańskie przesłanie miłości. Widzi jak daltonista, nie rozróżniając kolorów. Nie dostrzega palety barw, które są w Kościele i chrześcijaństwie" [2].*

Reakcja Profesora na wymieniony materiał zakonnika nastąpiła na jego Blogu **Loose blues, Jana Hartmana — zapiski nieodpowiedzialne**, w felietonie pt. „Dostatni stek bzdur”. Tekst, podobnie jak sam tytuł, jest niesłuchanie emocjonalny, ostry w argumentacji i kąśliwy w swym wyrazie. W 8 punktach kontruje dominikanina, kończąc takim oto stwierdzeniem będącym dosłownym odniesieniem się do jednego ze stwierdzeń Tomasza Dostatniego:

*"Ks. Dostani twierdzi protekcyjnie, że rozmowa ze środowiskiem Jana Hartmana, Magdaleny Środy i Wandy Nowickiej możliwa jest tylko pod warunkiem, że odrobą oni pewną lekcję. Otóż to ks. Dostatni ma lekcję do odrobienia. Lekcję minimalnej kultury osobistej, minimalnej uczciwości intelektualnej i rudymentów logicznego myślenia" [3].*

O.Tomasz Dostatni w dyskusji pod wymienionym felietonem Profesora zamieścił taki oto wpis (27.07.2013 h: 10.39.)

*"Dziękuję za inwektywy. Proszę z uwagą czytać swoje teksty i wypowiedzi >obiektywne< na temat Kościoła a wtedy może pan zrozumiesz, że tylko to się sprawdza w pańskim przypadku: jakim językiem Kuba zwraca się do Pana Boga, takim Bóg do Kuby. Widzę, że zabolalo, a to znaczy, że dobra metoda zastała zastosowana. Teraz liczę na racjonalne argumenty. pozdrawiam nie absolwent KUL" [4].*

Czy w takim razie Bóg to o. Tomasz Dostatni jako, że on reprezentuje Instytucję egzemplifikującą boskie Prawdy? Czy w takim razie Kościół Dostatniego jest jedynym i absolutnym ucieleśnieniem Boga, Prawdy, Dobra, Piękną? Czy to nie jest przykład języka i myślenia feudalnego, monarchicznego, paternalistycznego i zarazem — wrogiego pluralizmowi współczesnego świata, wolności myśli i wypowiedzi, swobody sądów i mniemań? Czy w takim razie prawdą jest teza, iż duch **Vaticanum II** umarł (a w polskim Kościele jeszcze się nie narodził) ?A jak ból zadany adwersarzowi i podkreślane zadowolenie z tego faktu pogodzić z ową wszechogarniającą i nieprzebraną w swych pokładach miłością bliźniego?

A więc może rację ma Georg Carlin, amerykański satyryk, komik, aktor i performer określając główne przesłanie chrześcijaństwa (w swoim programie TV) w takim oto sposób:

"....Jest sobie pewien niewidzialny człowiek — gdzieś tam w niebie — który pilnie baczy na wszystko, co robisz, i obserwuje cię każdej minuty i każdego dnia. Ów niewidzialny człowiek ma specjalną listę, na której jest wypisane 10 rzeczy których on nie chce żebyś ty je robił. A jeśli zrobisz którąś z tych rzeczy to ma także specjalne miejsce pełne dymu i ognia i płomieni i tortur i męczarni, gdzie wyśle cię byś trwał tam i cierpiał i smażył się, i krztusił, i męczył aż po wieczność .... Ale ten człowiek cię kocha!" [5].

Czy w zacytowanym wpisie ks. Dostatni nie odbija się jak w zwierciadle treść definicji chrześcijaństwa wg Carlina?

Nie chcę odnosić się do meritum, sporu czy argumentacji przytaczanej przez obie strony; jestem zdania, że konkordat krępuje pozycję naszego kraju wobec Stolicy Apostolskiej i społeczeństwa polskiego wobec instytucji Kościoła, ogranicza wolności obywatelskie nie-katolickiej części społeczeństwa, inspirowane bezpośrednio i pośrednio sakralizację życia publicznego w Polsce oraz wzmacnia tzw. „przemoc symboliczną”. Ponadto sprzyja indoktrynacji — sposób wprowadzenia i realizacji w praktyce nauki religii (a w zasadzie — katechizacji) — dzieci i młodzieży. W chwili obecnej państwo nasze winno więc dążyć do jednoznacznego i dosłownego przestrzegania umowy konkordatowej przez stronę kościelną — wypowiedzenie lub renegeacja jest z rozumiałych względów (politycznych zarówno w przestrzeni wewnętrznej jak i ewentualnych reperkusji międzynarodowych, rozkładu sił w kraju, kultury i cywilizacji panujących nad Wisłą, Bugiem i Odrą) jest mało realna. Tu, w zbyt dowolnym, traktowaniu przez Kościół w Polsce zapisów konkordatu, tkwi ogromna ilość nieprawidłowości. A ponadto metoda działania środowisk fundamentalistów katolickich i samego Kościoła, na zasadzie „obcinania salami” po cienkich plasterkach czyli wymuszania kolejnych ustępstw przez państwo (poprzez stosowanie argumentacji konkordatowej, gdyż wiele zapisów jest tak sformułowanych, iż można je interpretować nazbyt dowolnie — zwłaszcza przy klerykalnym nastawieniu tzw. polskiej klasy politycznej) jest absolutnie niedopuszczalna.

Pragnę jedynie zwrócić uwagę na język jakim operuje strona kościelna (gdzie idzie o konkretne, doczesne interesy tej instytucji), a także na fakt, iż sam konkordat jest tylko elementem pewnego procesu: przemiany neutralnej przestrzeni publicznej (o czym mówi dokładnie wspomniany wcześniej art. 1 konkordatu) w sferę zsakralizowaną, pełną symboli i odniesień religijnych (i to wyłącznie dominującego — formalnie — wyznania), przepojoną wymiarem transcendentnym i zwyczajnie po katolicku „uduchowioną”. A tym samym stygmatyzującej i poniekąd wykluczającej „Innego”.

Język jakim operuje duchowny w tym sporze jest jak widać jędrny, opresyjny (wobec interlokutora), daleki od zalecanego i głoszonych powszechnie — także przez ks. Dostatniego — tzw. chrześcijańskiej „miłości bliźniego”. Głoszonym z ambon słowem miłości i polityce realizowanej przez tę instytucję zawsze było nie-po-drodze. To nie nowina. Kościół zazwyczaj w historii gdy chodziło o jakiegokolwiek dobrowolne zrzeczenie się posiadanych prerogatyw (przynoszących określone — nie tylko materialne — zyski) czy ograniczania swych interesów był niezwykle wojowniczy i bezwzględny. Najskrajniejszym przykładem dokumentującym taką mentalność są słynne słowa opata Citeaux Arnolda Amalryka pod murami langwedockiego Beziers (krucjata przeciwko albigensom w 1209 r.): „Zabijcie wszystkich, Bóg swoich rozpozna” [6]. Albigensi (**vel** — katarzy) w XI — XIII wieku stanowili realne, olbrzymie i ciągle wzrastające zagrożenie dla pozycji materialnej, interesów i polityki Kościoła rzymskiego.

Nasz jedyny i prawdziwy Bóg, cystersa z Citeaux (XII w.) i dominikanina z Polski (XXI w.) jest przecież uosobieniem dobra, miłosierdzia, to sprawiedliwy szafarz nagród i kar, to ojciec, sędzia, prokurator i decydent o ludzkiej egzystencji. A nadto Prawda i Światło. On już w niebiosach odcedzi za pomocą magicznego sita „ziarna od plew”. A że zginie kilku, kilkuset lub parę tysięcy niewinnych? Nic to, ważne jest bowiem „życie wieczne”. Wymiar tego passusu świętobliwego cystersa, jego języka i sposób myślenia (**a rebours**) oddaje powiedzenie (o rodowodzie XX-wiecznym) prokuratora Andrieja Wyszyńskiego — „dajcie człowieka, paragraf zawsze się znajdzie”. To przykład uniwersalizmu myślenia bolszewickiego i torów jakimi może podążać tak zapłodniona myśl ludzka.

W tym miejscu warto też przytoczyć przykład, jak sianie z jednej strony pogardy i nienawiści wobec „Innego” może zatruć umysły ludzkie, a z drugiej (skuteczność, skuteczność) zaprowadzić może na ołtarze Kościoła. Czyli postawić taką osobę jako osobowy wzór po dziś dzień dla wierzących katolików, członków wspólnoty Kościoła.

Św. Bernard z Clairvaux (1090-1153) to gigant historii Kościoła, wielce znacząca i zasłużona postać w jego nauce oraz doktrynie, wielki mistyk i playmaker polityki Rzymu w I połowie XII wieku (on pośrednio decydował o wyborach papieży). Tenże święty w traktacie „De laude novae militiae” —

w którym aprobuje i błogosławi rodzący się zakon templariuszy — rozwija pojęcie malicidium. W sumie, według Bernarda, kto zabija niewiernego, nie-chrześcijanina, nie może być uznany za zabójcę (homocida), ale — cytat dosłowny — za "złobójcę" (malicida). A to oznacza "karciciela Chrystusowego". Ponadto nawołując w Niemczech do krucjaty przeciwko Wenedom, opat z Clairvaux głosił w sposób jednoznaczny, że ten lud powinien być wyniszczony doszczętnie, jeśli się nie nawróci [7]. Czy ta tradycja Kościoła katolickiego jednak — mimo Vaticanum II i tragicznej historii Europy (m.in. w wyniku 2 000 — letniej działalności Kościoła katolickiego) — nie jest nadal żywa lecz obleczona w inne metody artykulacji, wzbogacona o inne formy retoryczno-filozoficzne, przedstawiona na inne (stosowne do Zeitgeistu) figury marketingowe?

Zawsze gdy jest jakikolwiek spór i dysputa, Kościół ustami swych reprezentantów powtarza niezmiennie — za św. Augustynem — od ponad 1500 lat: "Roma locuta, causa finta" [8].

Ale czy tym samym — odwołując się do wspomnianego już św. Bernarda z Clairvaux — nie jest to przejaw samostego stopnia pychy: sławny cysters zwie go zarozumiałością. Został on tak scharakteryzowany:

*"Człowiek wstępujący na ten stopień pychy pozbywa się niepokoju. który mu dotąd towarzyszył. Niepokoju rodzącego się w związku z pytaniem: Czy jestem doskonały? Taki człowiek jest teraz pewny, stuprocentowo pewny — jestem wspaniały pod każdym względem, wszyscy przy zdrowych zmysłach muszą to uznać".*

Bernard mówi, że życie takiego człowieka zdominowane jest przez niezachwianą niczym pewnością siebie, pyszałkowatość i głód pochlebstw. Odrzuca on autorytety, wierzy tylko sobie, wszystko, co robi uznaje za szczyt doskonałości. Wciąż manifestuje tą swoją doskonałość, opowiada o niej, popisuje się swoimi zdolnościami [9].

Jak widać doktryna Kościoła nie jest taką jednorodną i nad-ziemską. Sama w sobie zawiera wiele, ludzkich, ziemskich, doczesnych sprzeczności. Bo Kościół rzymski to nie jest (i nigdy nie był) — poza słowami, poza retoryką, poza doktryną — „mistycznym ciałem Chrystusa”. I jak widać [10]choćby na tych przykładach traktując siebie jako metr z Sevres w sprawach moralności, etyki, postępowania ludzkiego, opinii i ocen czyli w sferze najszerszej pojętej aksjologii (ale nie tylko — pokusa rządu dusz i utrzymanie przez to wpływów we wszystkich zagadnieniach życia ludzkiego jest niezwykle silna w Kościele i odzwierciedla "mediocentryzm kulturowy" oraz post-feudalnej proveniencji "nostalgię za przeszłością" [11]) jest niekonsekwentny i labilny.

Współczesność, dzisiejsza kultura i mentalność ludzi sterują ku duchowi wolności, niezależności, tolerancji, solidarności, spolegliwości i łagodnego humanitaryzmu. Można ją zamordować na dwa sposoby: wg orwellowskiego więzienia lub huxlejowskiej burleski [12]. Osobiści przyjaciele Pana Boga (jak nazywam fundamentalistów religijnych, religiantów społeczno-politycznych — od jakich nagle zaroił się nasz świat — czy funkcjonariuszy Kościoła) idą jednoznacznie śladem Orwella. Kategoria wartości jest utożsamiana z ich poglądami na świat. Dostali osobiście *placet* od swego Stwórcy na uporządkowanie tego świata. Potępienie w tym kontekście, chęć ponizenia złego, przywiedzenie do światłości, nawrócenie są normą, są racją, bo wypowiedziano je i realizuje się w imieniu Absolutu. Naszego Boga. Postępują tak jakby "...Istniał tylko jeden katolicki i apostołski Kościół; poza nim nie ma zbawienia ani przebaczenia grzechów" [13]. A z nim ma prawo do egzystencji tylko nasz świat, który jest absolutnym ucieleśnieniem dobra, prawdy, piękna; i dobre są wszystkie nasze uczynki, myśli czy dążenia.

Gdy zwierzchnik ks. Tomasza Dostaniego, papież, Jan Paweł II (który niebawem zostanie kanonizowany jako święty Kościoła) stwierdza, iż "...Kompromis w sprawach wiary sprzeciwia się Bogu, który jest Prawdą" i dalej "...Tak więc bycie razem które zdradzałoby prawdę, byłoby sprzeczne z naturą Boga który obdarza swoją komunią oraz z potrzeb prawdy, zakorzenioną w głębi każdego ludzkiego serca" [14] jest to symptomatyczne, niebezpieczne, totalitarne i wyraża pogardę dla „Innego”. Wypada tak stwierdzić w kontekście słów papieża zawartych w innym jego dokumencie, a zapewniających, iż "...Negacja Boga pozbawia osobę jej fundamentu, a w konsekwencji prowadzi do takiego ukształtowania porządku społecznego, w którym ignorowana jest godność i odpowiedzialność osoby" [15]. A esencją tego sposobu myślenia, ustawicznie obecnego w katolickim spojrzeniu na świat (poczynając od rzymskiego papieża, a na zwykłym wikarym w odległej parafii kończąc, często dotyczy to także nazbyt dynamicznie nastawionych laików) jest apel papieża z Polski do młodzieży akademickiej z Afryki, zgromadzonej na mitingu w Yamoussoukro (Wybrzeże Kości Słoniowej) w dn. 11.05.1980 r: "Śmierć Boga w sercu i życiu człowieka jest śmiercią człowieka" [16].

Warto w tym miejscu przywołać Artura Schopenhauera, który w rozważaniach odnośnie monoteizmu i politeizmu zaznaczył, iż "... *Nietolerancja jest cechą istotną tylko w monoteizmie, gdyż jeden jedyny Bóg z samej swej natury zazdrosny nie życzy sobie bogów innych*" [17]. Stwierdzenie filozofa tłumaczy istotę religijno-monoteistycznej postawy wobec „Innego”. Gdy dodamy do tego przekonanie o własnej doskonałości i misji szerzenia Prawdy, o wybraniu przez Absolut (czyli swoisty ekskluzywizm), wzmocnione "*mediocentryzmem kulturowym*" i "*nostalgia za przeszłością*" powstaje koktajl pychy, arogancji, tupetu, buty, elitarności i megalomanii. W dziejach Kościoła i katolicyzmu efekty tych postaw są powszechnie znane i opisane.

Na zakończenie ks. Dostatniemu — będącego tu uosobieniem m.in. takiej właśnie mentalności powszechnej w kręgach katolickich naszego kraju — warto zadedykować myśl Pata Condella (brytyjskiego satyryka, komentatora politycznego — m.in. BBC Radio „Loose talk” i popularnego publicysty), który stwierdził, iż "... *...jeśli jesteś osobą religijną i przychodzi ci do głowy żądać więcej szacunku dla swoich wierzeń zechciej wziąć pod uwagę, że Ty i Twoja religia już teraz otrzymujecie więcej szacunku, niż na to zasługujecie*" [18].

Dotyczy to całego Kościoła i katolicyzmu, zwłaszcza w Polsce.

---

Przypisy:

[ 1 ] Dz. Ustaw nr 51 z 1998 roku, poz. 318

[ 2 ] T.Dostatni, Filozof głuchy na innych [w]: "Gazeta Wyborcza" z dn. 27-28-07-2013 s. 19

[ 3 ] J.Hartman, Dostatni stek bzdur [w]: *Loose blues - Jana Hartmana zapiski nieodpowiedzialne*

[ 4 ] tamże

[ 5 ] G.P.Carlin - wikicytaty - (program You Are All Diseased)

[ 6 ] [za] F.Niel, *Albigensi i katarzy*, Warszawa 1995, s. 63

[ 7 ] G.Lerner, *Krucjaty - 1000 lat nienawiści*, Kraków 2003, s.123

[ 8 ] J.W.Kowalski, *Wczesne Średniowiecze (I - X wiek)*, Warszawa 1985, s. 172

[ 9 ] 12 stopni pychy wg św. Bernarda z Clairvaux

[ 10 ] Pius XII, *Mystici Corporis* tekst encykliki [w]: A.A.S. XXXV (1943), Wiadomości Diecezjalne, Katowice 1960, 1-44

[ 11 ] M.Nowaczyk, Kościół a przyszłość kultury [w]: *Wybrane problemy kultury katolickiej i polityki kulturalnej Kościoła* Warszawa 1986 t.1,s. 337-345

[ 12 ] N.Postman, *Zabawić się śmiercią*, Warszawa 2002, s. 219-229

[ 13 ] Słowa te są przypisywane papieżowi Bonifacemu VIII (1294-1303), który z kolei powołuje się w tej materii na autorytet św. Augustyna. (za - J.W.Kowalski, *Poczet papieży*, Warszawa 1988, s. 111).

[ 14 ] Jan Paweł II, Tekst encykliki, *Ut Unum Sint*, Wrocław 2000, s. 23

[ 15 ] Jan Paweł II, Tekst encykliki, *Centesimus Annus*, Wrocław 1991, s. 31

[ 16 ] [w]: *Jan Paweł II - Nauczanie społeczne 1980*, Warszawa 1984, s. 400

[ 17 ] [za]: K.H.Deschner, *Kryminalna historia chrześcijaństwa*, Gdynia 1998, s. 79

[ 18 ] Pat Condell - wikicytaty - Pat Condell

### **Radosław S. Czarnecki**

Doktor religioznawstwa. Publikował m.in. w "Przeglądzie Religioznawczym", "Res Humanie", "Dziś", ma na koncie ponad 130 publikacji. Wykształcenie - przyroda/geografia, filozofia/religioznawstwo, studium podyplomowe z etyki i religioznawstwa. Wieloletni członek Polskiego Towarzystwa Religioznawczego. Mieszka we Wrocławiu.

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 01-08-2013)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,9153) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,9153>)

Contents Copyright © 2000-2012 Mariusz Agnosiewicz  
Programming Copyright © 2001-2012 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.  
Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)